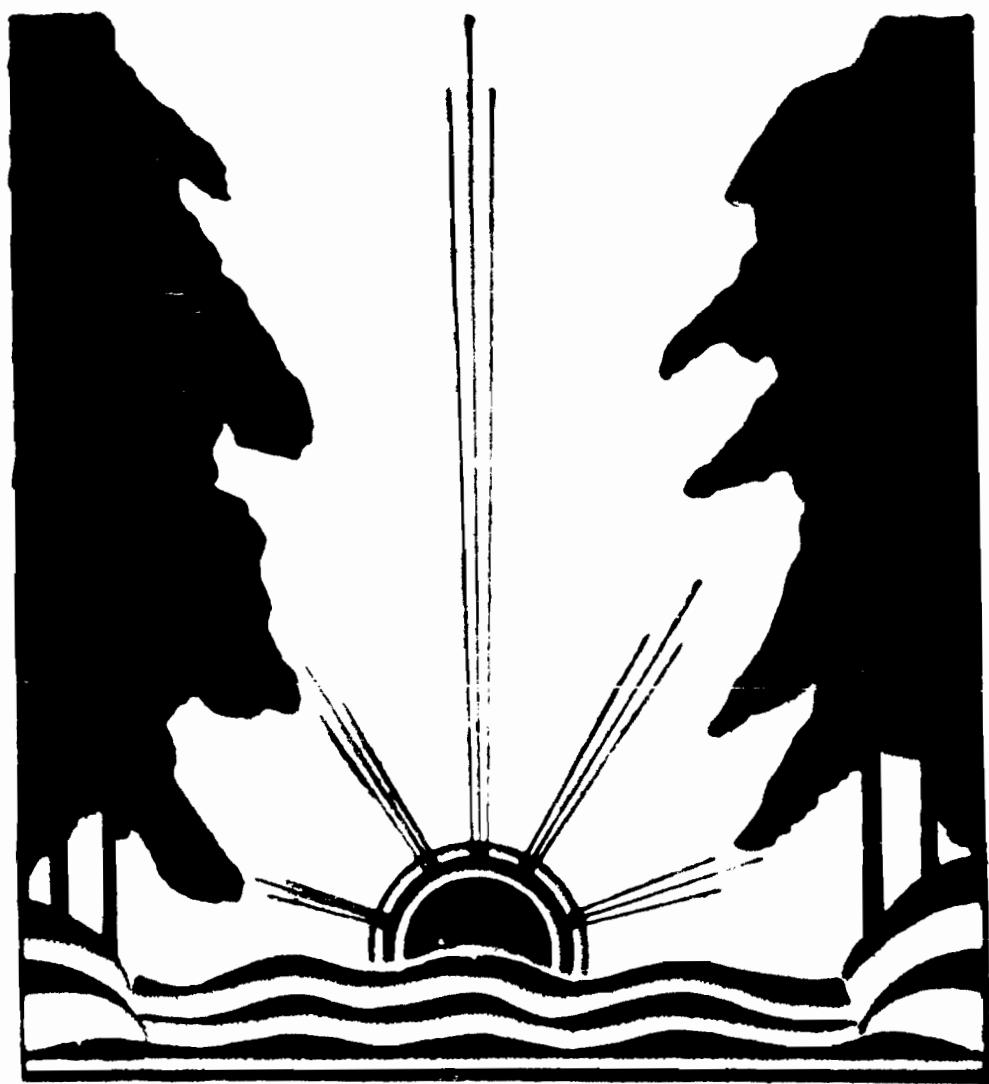


OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

Egzemplarz obowiązkowy  
Nakład 500  
M dnia 9 STCZ 1939 19

# nałiz ŁOI



R O K VII  
N U M E R  
12/79  
GRUDZIEŃ  
1 9 3 8

CENA 30 QR.

CZASOPISMO REGIONALNE ZIEMI  
AUGUSTOWSKIEJ. REDAGUJE KO-  
MITET. WYDAJE ZWIĄZEK NAUCZY-  
CIELSTWA POLSKIEGO W AUGUSTOWIE.

---

---

**Przed kupnem radia prosimy**

**OBEJRZEĆ**

**POSŁUCHAĆ**

**PORÓWNAĆ**

najnowsze typy odbiorników **ECHO**.

**Odbiorniki ECHO na wystawie w Paryżu  
zostały nagrodzone złotym medalem.**

Sprzedaż i demonstracja w F-mie

**BATORIA (wł. M. KONECKO),**

**Augustów 3 Maja 67, telef. 51.**

Poza tym na składzie posiadamy  
odbiorniki **KOSMOS, KORONA,**  
**ELECTRIT** i inne.

— Dogodne warunki kupna. —

Raty od zł. 10 miesięcznie.

**Ważne dla prowincji:** posiadamy ekonomicz-  
ne odbiorniki bateryjne 3-lamp.  
w cenie zł. 130.

---

---

Każda klasa szkoły powszechnej

**powinna prenumerować**

**REGIONALNE PISEMKO**

ziemi Augustowskiej

**DZIECI DLA DZIECI**

**„NASZ GŁOSIK”**

Cena numeru 15 gr.

---

---

Treść numeru:

OPRZYSZŁOŚĆ KSIĄŻKI POLSKIEJ  
NA PROWINCJI

B. Ch.

SEZON ZIMOWY

J. Krauzer

CZY WARTO HODOWAĆ OWCE?

Dr. St. Kw.

Z TEKI SAMORZĄDOWEJ

Br. Krupiński

ROLA KOBIET W POGOTOWIU  
OBRONNYM KRAJU

POZNAWAJMY I ROZSZERZAJMY  
MŁODOWIEJSKĄ IDEĘ

Wuer

L. O. P. P.

A. Chlupicki

MOŻLIWOŚCI GROMADZENIA  
WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIO-  
WYCH W SPÓŁDZIELNIACH  
KREDYTOWYCH

Stodolnik

KOMUNIKATY I OGŁOSZENIA

ZDJĘCIA FOTOGR.: J. Rotsztejn

K. Moroz

J. Krauzer

OKŁADKA:

J. Obiedziński

## O PRZYSZŁOŚĆ KSIĄŻKI POLSKIEJ NA PROWINCJI

Czytelnictwo w ośrodkach prowincjonalnych zawsze odgrywało wielką rolę. Znane nam są wysiłki Kollataja, Śniadeckich, Czackiego, aby w niektórych, bardziej narażonych na obce wpływy miejscowościach — tworzyć środowiska kultury — twierdze słowa pisanego.

Wielkie biblioteki odgrywają swą rolę w sposób podwójny, jako zbiornice materiałów historycznych, literackich, artystycznych itp. — i jako jedna z wielu form oświatowych.

Małe biblioteki prowincjonalne, dotychczas zapoznane i niedoceniane, spełniają jednak bardzo ważną rolę.

Z jednej strony zbliżają przeciętnego „zjadacza chleba” do zagadnień kultury poprzez wypowiedzi pisarzy. Z drugiej strony — umożliwiają godziwe spędzenie kilku chwil, nie liczących się w życiu prywatnego, na szlachetnej rozrywce.

Jest zjawiskiem symptomatycznym, że kartograjstwo i mania brydżowa oraz wszystkie tego typu „rozrywki” są bardziej i namiętniej upra-



Zima zdobi choinkę w naszej puszczy.

wiane tam, gdzie brak jest istotnych możliwości na zaspokojenie kulturalniejszych potrzeb.

Zarówno świat inteligencji pracującej, jak i wzrastające we wpływy mieszczaństwo polskie, o ile nie chce skostnieć i pragnie współzycia ze światem, winno interesować się książką tak dla samego podniesienia umysłowego, jak i dla pogłębienia umiejętności zawodowej.

Również rolnik i rzemieślnik, mimo specjalnych warunków pracy, znajdą wiele odpowiedzi na dręczące ich pytania w książkach.

\* \* \*

Jak więc widać sprawa jest dość ważna i nie posiada posmaku politycznego, ani materialnego, nikomu bowiem nie zależy na powiększeniu zasobów bibliotecznych z pobudek niższych, ale tylko dla podniesienia kultury ogólnej regionu.

W czasie konferencji i rozmów z przedstawicielami samorządów i innych ciał miarodajnych,

*Przyjaciółom. naszego czasopisma, Czytelnikom i Sympatykom przesyłamy SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT i POWODZENIA W NOWYM 1939 ROKU.*

*Komitet Redakcyjny.*

wszędzie spotyka się tak zwane objawy zrozumienia. Niestety, zrozumienie to ma charakter czysto platoniczny. O żadnych realnych objawach jak dotychczas, od dłuższego czasu, nie ma mowy.

Jest jasnym, że utrzymanie biblioteki, personelu, zakup odpowiedniej lektury, nie może obciążać jednej organizacji, chociażby ta organizacja była tak ofiarna jak Związek Nauczycielstwa Polskiego

Czternaście lat borykania się z niedoborem budżetowym, stałym zjawiskiem w takiej dziedzinie prac, jaką jest bibliotekarstwo, spowodowało tych kilka słów, w których znajdzie się może i trochę gorzkości.

Dotychczasowy sposób subwencjonowania biblioteki powiatowej, stwierdzić trzeba, jedynej biblioteki publicznej, dostępnej tak pod względem ceny, jak i warunków, polega na przyznawaniu dotacji, która jest przedmiotem wielu rozważań rozmaitych osób.

W trakcie tych rozważań obrona pozycji „subwencja dla biblioteki” wygląda nieomal jak „prywatna”.

To, że Związek daje do dyspozycji społeczeństwa lokal opalony, oświetlony, opłaca 782 godziny pracy bibliotekarskiej, to wszystko nigdzie nie jest rejestrowane, nikt o tym nie chce pamiętać.

Dlaczego?

Wiele na to składa się przyczyn, ale jedna z nich najważniejsza, to ta, że uczciwej i bezinteresownej pracy społeczeństwo nie ocenia, nie chce ocenić, bo musiałoby zmienić swój sąd w stosunkach do ludzi, którym się płaci stale kamieniem obelgi za chleb wiadomości.

Jesteśmy w okresie uchwalania budżetów, kształtujemy nasze wydatki pod kątem potrzeb ciał samorządowych. Czyż mamy ciągle przypominać o tym, że szkoły nie spełniają swej funkcji oświatowej całkowicie, o ile nie będziemy przedłużać ich działania systematycznego poprzez biblioteki?—Czyż mamy ciągle przypominać, że szkoły budzą nowy typ człowieka o niezaspokojonej ciekawości, o pragnieniu wnikania w wiele zagadek współczesnego życia...

Jeżeli nie zaspokoimy tej szlachetnej ciekawości, spaczmy linię wytyczną naszej oświaty, zmarujemy znaczną część dorobku, na który składają się znaczne świadczenia państwa i społeczeństwa.

Gdybyż jednak skończyło się na biernym niezaspokojeniu—sprawa nie byłaby tak dalece groźna. Pamiętajmy jednak i o tym, że bardziej ciekawi zaspokoją swoje pragnienia w literaturze brukowej, która nie tylko paczy charakter, ale deformuje duszę. Chesterton w swojej „Obronie głupstwa niedorzeczności” występuje o zachowanie pewnego typu literatury brukowej, patetycznej, bohaterskiej. Mamy tu do czynienia jednak ze społeczeństwem nie tylko dostatecznie ale obficie udotowanym w książki, gdzie można walczyć o rzeczy mniej istotne dla celów urojonych. W naszych jednak warunkach nie może być o tym mowy. Należy przede wszystkim zaspokoić głód, narastający coraz bardziej, głód książki. Objawem jego jest niechęć wyrażania pod adresem bibliotekarzy, o ile żądanie czytelnika nie może być zaspokojone.

A tych żądań i pragnień jest tak dużo, coraz więcej, że o ich zaspokojeniu we własnych granicach nie może być mowy.

Dlatego też poruszamy tę sprawę dziś na naczelnym miejscu, gdyż dla kultury jest ona zagadnieniem pierwszorzędym. Od stopnia kontaktu z literaturą zależy poziom intelektualny naszej „zabrydzonej” inteligencji. Od rozwoju czytelnictwa zależy uspołecznienie naszego mieszczaństwa, które nie posiada przecież w obecnym stanie naszego życia prowincjonalnego, innych możliwości samokształcenia.

Zwracamy się przeto z apelem do wszystkich ludzi, miłujących książki, aby poparli nasze starania o upowszechnienie świadczeń na utrzymanie bibliotek. Na książkę, na literaturę, która krzewiła i krzepiła świadomość narodową w okresach tragicznego upadku, musi się znaleźć grosz i teraz, kiedy jest już ta wolność faktem dokonany. Nie wolno nam ubożyć życia umysłowego prowincji, grozi to oderwaniem społeczeństwa od nurtu umysłowego świata cywilizowanego.

B. Ch.



# SEZON ZIMOWY.

Bezsprzeczne swe piękno zawdzięcza ziemia Augustowska nie tylko jeziorom i lasom, lecz także urozmaiconej powierzchni, wypinającej się we wzniesienia pod czupryną boru, to znów opadającej strumą bindugą w nieckę jeziora.

Z wysokiego brzegu widzieć połyskliwą powierzchnię wód, wierzchołki drzew przeciwległego brzegu aż hen, po następne wzgórze, zatrzymujące wzrok zieloną ścianą.

Dotychczas wykorzystano jedynie połowę leśniczej spuścizny—jeziora, lecz i wysokie moreny są nie mniej cennym darem.

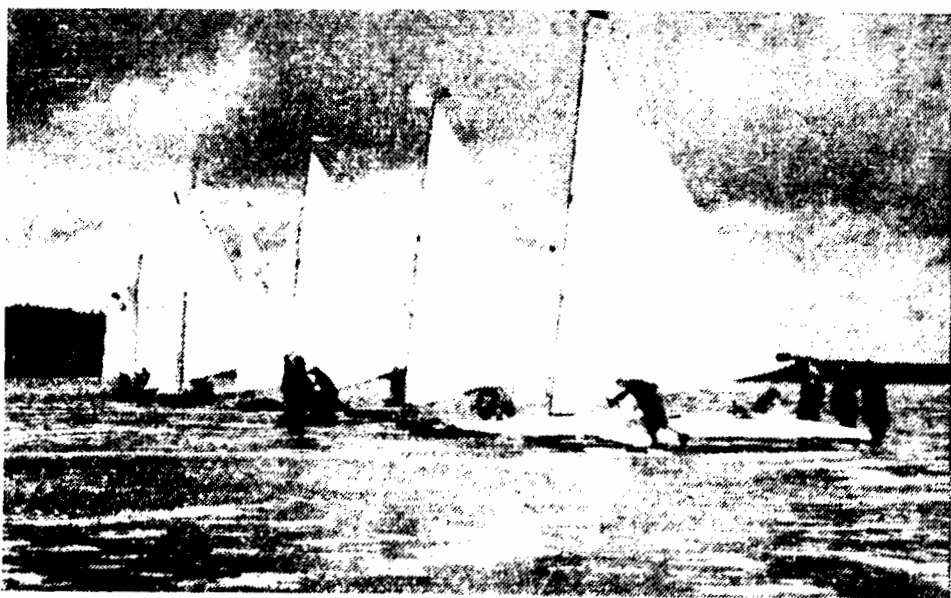
Co który z szerokiego bractwa włóczęgów nad każdym, byle piękniej ocienionym rowem poduma, czy nie dałoby się spłynąć kajakiem, przedrzeć dziobem nietknięte wodorosty, odnaleźć nowe połączenia, wyszukać nie nawiedzany jeszcze świątek, do którego się ma prawo odkrywczy.

Gdy taki włóczykij wzgórek zoczy, to od razu wyznaczy któredy to podejść na deskach najwygodniej by było, a zjazd wyszpera kręty między drzewami i już sobie roi, jakaby trzeba było chrystianię wykreścić tuż przed jeziorem.

Zaś zimą w Warszawie, kiedy wreszcie śnieg spadnie, lub się tylko w stęsknionych łbach zabieli, dopchnąć się nie można do podmiejskich malutkich wzniesień, oblepionych różnobarwnym tłumem, usiłującym bodaj na przestrzeni pięciu metrów zjechać po zamarzłych liściach. I aż się dusza rwie do tej krainy pięknych, zalesionych wzgórz, poprzedzanych płaską powierzchnią zamarzłych jezior.

Widziałem tą ziemię tylko latem, lecz ufam, że i zimą nie traci uroku. Ale czy mieszkańcy jej o tym wiedzą, czy ją wykorzystują?

Utarło się zdanie, że narty wymagają gór i to koniecznie wysokich. Ludzie miasta, mający tramwaje, szukają w nartach tylko przyjemności zjazdowej. Lecz narty są zimowym środkiem komunikacyjnym, mogącym poniekąd zastąpić rower.



Uczniowie, przekopujący się przez zaspy do szkół wiejskich, napewno wybrałyby narty, których możliwości użytkowe są wprost nie wyczerpane.

Dla wielkomięskiego narciarza góry mają więk-

szy urok, lecz piękna ziemia augustowska kryje walory równoważne.

Wielkie powierzchnie jezior są doskonałym terenem jachtingu zimowego, zupełnie prawie w Polsce nie znanego. Bojery obok nart mają zapewnioną przyszłość, jeśli je odpowiednio rozpowszechnić przez celową propagandę.



Moreny nadjeziorne nie ustąpią Lipkcom i Podnosalom, do których ogranicza się większość „narciarzy” zakopiańskich.

Od Wigier na północ, hen, aż po Szelment, Sejwy i Boksze leżą wspaniałe tereny o długich zjazdach, krętych wądrożach, zalesionych rozpadlinach. Bojery mające większe przestrzenie niż w Porąbce czy Rożnowie zrównoważyłyby brak wielkich gór, tworząc bazę narciarstwa nizinnego.

Szereg tanich kursów żeglarstwa lodowego, kilka obozów zimowych, może nawet pociągi popularne zwróciłyby uwagę na atrakcyjność miejsca.

Tymczasem należałoby wyszlakować teren, wytyczyć trasy, nauczyć w szkołach wykonywania nart i używania ich.

Zalesione moreny czekają na pierwszego narciarza, który się na nich pozna.

Oby się znalazł jak najprędzej.

J. Krauzer.

---

## Do Kolegów Rezerwistów i ich rodzin.

Od dnia 1-go grudnia 1938 r. wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca organ centralny Związku Rezerwistów „REZERWISTA”, którego głównym celem jest zacieśnienie więzów wśród wszystkich członków wielkiej organizacji społeczno-wojskowej, jaką jest Związek Rezerwistów i Rodzina Rezerwistów.

Rezerwiści! Obowiązkiem organizacyjnym jest poprzeć swoje wydawnictwo.—Prenumerujcie i czytajcie „Rezerwistę”!

---

# Czy warto hodować owce?

## Rząd i prasa zachęcają rolnika do hodowli owiec.

Ze wszystkich stron słyszy dziś rolnik słowa zachęty, by rozwijał hodowlę owiec. Rząd w swoich enuncjacjach, instruktorzy rolni, prasa, radio,—wszyscy wykazują konieczność rozszerzenia zakresu tej hodowli, bowiem ludność państwa Polskiego potrzebuje wełny na ubrania, potrzebuje kozuchów, a własna produkcja pokrywa dotąd zaledwie czwartą część zapotrzebowania, zaś import zarówno wełny jak i skór baranich pochłania ogromne ilości dewiz i przyczynia się walnie do ujemnego kształtowania się bilansów płatniczych.

Rząd i izby rolnicze nie ograniczają się tylko do słów zachęty,—robi się także coś niecoś pozytywnego dla podniesienia tej gałęzi produkcji.—Intendentura stawia fabrykom, dostarczającym sukno dla armii, Min. Spr. W., dostarczającym materiały dla policji etc. warunek, żeby materiały te były fabrykowane z wełny krajowej lub zawierały przynajmniej 60% tej wełny, dostarcza się rolnikom reprodaktorów szlachetnych ras na warunkach ulgowych, włącza się do jadłospisów żołnierskich baraninę, instruktorzy rolni służą radą i wskazówkami, gdy idzie o wybór kierunku hodowli owiec, podzielono kraj cały na rejony, gdzie zaleca się odpowiednie do warunków atmosferycznych i glebowych rasy owiec etc.

Mimo wszystko, mimo propagandy, zachęty, rady i pomocy, rozwój hodowli owiec idzie u nas opornie, a pogłowie rośnie w kraju bardzo powoli, tak, że od roku 1930 powiększyło się zaledwie o 588 tysięcy sztuk, dochodząc w roku 1937 do 3.188.000 egzemplarzy<sup>1</sup>, gdy tymczasem ekonomiści obliczają, że potrzeba nam około 10 milionów sztuk owiec, żeby osiągnąć samowystarczalność pod względem pokrycia zapotrzebowania na wełnę i kozuchy i to tylko odnośnie do czasów normalnych, pokojowych.

## Dlaczego rolnik stroni od hodowli owiec?

Złożyły się na to przede wszystkim dwie przyczyny. Pierwsza—to zmiana struktury rolnej, jaka zaznaczyła się bardzo wybitnie w ostatnim ćwierćwieczu. Mam na myśli głównie komasację i zanik wspólnot paśnikowych i leśnych. Dawniej posiadały wieś grunta zwykle w trzech polach, przyczym jedno ugorowało, służąc za wspólny paśnik dla całej wsi. Istniały poza tym w wielu miejscowościach specjalne gromadzkie paśniki i zdewastowane laski. Bydło i owce pasły się tam pod dozorem gromadzkiego pastucha, wyznaczanego kolejno z każdej zagrody lub też stałego, opłacanego przez całą wieś. Każdy gospodarz mógł wówczas trzymać dowolną ilość owiec przez lato, ograniczoną tylko przez posiadane zasoby paszy na zimę. Obecnie, gdy znikła trzypolówka, paśniki gromadzkie zostały podzielone między pojedynczych gospodarzy, co stało się faktem już dla 75% naszych wiosek. Każdy gospodarz posiada ziemię w jednym kawale blisko swych zabudowań, zaczyna prowadzić racjonalną, płodźmienną uprawę roli i może na pastwisko przegna-

czyć tylko stosunkowo niewielki kawałek ziemi. Tak ograniczony paśnik służy mu przede wszystkim dla krów. Krowy są dla każdego gospodarstwa niezbędnym inwentarzem ze względu na mleko i na ilość nawozu, jakie dają; dla nich tedy w pierwszym rzędzie przeznaczony jest paśnik. Poza tym krowy łatwiej paść na ograniczonym kawałku ziemi, można je bowiem pętać i palikować, co czyni zbędnym trzymanie specjalnego pastucha i nie potrzeba dzieci odrywać od szkoły. Natomiast owca pasiona razem oglądza bydło rogate, ponieważ wyzyskuje bardziej intensywnie paśnik, wiążąc większą ilość to nielada ambaras, a chociaż ją się spęta, to mimo to trudniej ją upilnować, żeby nie weszła w szkodę, nie mówiąc już o tym, że jagniąt pętać nie należy, a starsze odchodzą od matek daleko i biegną w zboże lub warzywa. Dochodzi druga kwestia,—kwestia dochodowości i wiążąca się z nią, sprawa użyteczności owcy. Jaką korzyść daje gospodarzowi krowa, a jaką owca? Operować tutaj będą cyframi wziętymi z warunków naszego regionu.

Otóż przeciętna krowa przy średnim żywieniu daje rocznie 1500 litrów mleka, przy bardziej intensywnym i lepszej młeczności—około 2000 litrów. Przedstawia to wartość 195 zł respect. 260 zł. Dochodzi do tego wartość cielaka: 10 do 15 zł. Czyli razem możemy mieć od krowy 205 do 275 zł. rocznie. Utrzymanie krowy ogranicza się u nas zwykle do paśnika latem (około 30 zł) z dodatkiem t. zw. cebrzyka czyli mieszaniny obierzyn, garstki otrąb i pomyj, czego, jako odpadków nie liczę. Zimą zużywa krowa 25—28 kwintali buraków i brukwi (około 50 zł.) oraz około 1000 kg. siana wartości 50 zł. Plew i słomy nie obliczam, płaci bowiem za nie sownie wyprodukowanym przez siebie nawozem.

Z powyższego rachunku wynika, że po potrąceniu kosztów wyżywienia daje krowa na czysto 75 do 145 zł. rocznie. Równa się to w przybliżeniu 75% jej wartości rynkowej, która waha się zależnie od wieku i młeczności od 95 do 190 zł. Innymi słowy kapitał włożony, czy też posiadany w krowie, daje nam przeciętnie około 75% zysku (jeżeli nie liczymy własnej pracy i zabiegów). Poza tym krowa przyczynia się znacznie do podniesienia kultury ziemi i zwyczajki pól.

Co natomiast daje owca?

Zanim przejdziemy do porównań, trzeba zaznaczyć, że zarówno stosunek wagi jak i potrzebnego pokarmu zużywanego przez owcę ma się do krowy jak  $\frac{1}{7}$ , względnie  $\frac{1}{8}$ , czyli, że 7—8 owiec równa się jednej krowie. Jest to stosunek ogólnie przyjęty w opinii rolników.

Zastanówmy się tedy, jaką korzyść może nam dać 7—8 owiec takich, jakie są rozpowszechnione w naszym powiecie. Przede wszystkim mamy z nich wełnę.—Przy dwukrotnej strzyży daje owca tutejsza 2—3 kg. grubej wełny wartości rynkowej 2 zł. 50 gr. za kilogram (wełny niemytej), czyli 5—7,5 zł. Poza tym od każdej 1—2 jagniąt. Przeciętnie licząc 7—8 owiec da około 10 jagniąt, które pasąc się razem z matkami i korzystając z ich mleka, przedstawiać będą na jesieni wartość około 70 zł. A zatem 7—8

<sup>1</sup> Mały Rocznik Statyst. za 1938 r.

owiec dadzą nam wełny za 35—45 zł. i 10 jagniąt wartości około 70 zł, czyli razem 105—115 zł.

Ponieważ owce intensywniej wyciskują paśnik (drożej trzeba np. płacić za wydzierżawienie) i potrzeba go także dla jagniąt chowanych przy owcach, należy przyjąć wartość niezbędną dla 7—8 owiec z jagniętami paśnika na około 45 zł. przez lato. Zimą dla kotnych ewent. karmiących owiec niezbędną będzie ta sama ilość buraków i siana, co dla jednej krowy. Przyjmując zatem te same normy i ceny przekonamy się, że utrzymanie owiec będzie nas kosztowało około 145 zł. Porównywując dochód z wydatkami zauważymy, że drugie przewyższają pierwsze. Jeżeli będziemy mieli trochę lepszy materiał hodowlany, dający więcej wełny i więcej jagniąt, dochód najwyższej wyrówna się z rozchodem. Gorzej że 7—8 owiec daje zaledwie  $\frac{1}{3}$  tej ilości nawozu, co krowa, więc i tutaj porównanie wychodzi na korzyść krowy. Nic też dziwnego, że dobrze kalkulujący gospodarz, który trzeźwo patrzy na rzeczy, musi się zrazić do owiec i mimo zachęty i agitacji będzie stronił od ich hodowli.

### Co może poprawić opłacalność hodowli owiec.

Przede wszystkim poprawa ceny na wełnę i skóry owcze, następnie wzmożona konsumpcja baraniny i co za tym idzie lepsze ceny za materiał rzeźny, wreszcie poprawienie rasy hodowanych u nas owiec.

Zacznijmy od ostatniej kwestii.

Już pobieżny rzut oka na stadka pasących się owiec po polach naszego powiatu przekona nas, że mamy tu do czynienia z drobnymi, miejscowymi gatunkami, odznaczającymi się dość rzadką wełną, nie imponującymi, ani kształtami, ani jakością wełny i kożucha.

Przy bliższym badaniu zauważymy, że owce te należą prawie bez wyjątku do dwu ras, do t. zw. wrzosówek i krukówek, gdzie nigdzie tylko zamieszka się parę świniarek lub kilka egzemplarzy uszlachetnionych przez inne rasy.

Typową dla zachodniej części naszego powiatu (jak i dla całego Podlasia) jest wrzosówka, owca o siwej lub popielatej wełnie, czarnych sierścią porośniętych nogach i czarnym pyszczku. Na południu i wschodzie spotykamy przeważnie krukówki, owce czarne, jeszcze drobniejsze niż wrzosówka.

Wrzosówka nie posiada właściwie żadnych zalet dobrej owcy. Jest mała. Waga dorosłego egzemplarza nie przewyższa 20—25 kg., z czego na mięso (z kośćmi) wypada nie więcej, jak 7—9 kg., posiada runo dość rzadkie, składające się z trzech rodzajów włosa: puchu, włosa pośredniego i długiego, przy czym pierwszego mniej niż  $\frac{1}{3}$ , co jest wadą kożucha. W dodatku brzuch od spodu i piersi najczęściej tylko sierścią lub krótkimi kosmykami porośnięte. Wełny daje mało, bo 2—2 $\frac{1}{2}$  kg. z dwu strzyży, przy czym trafiają się często sztuki tracące pod koniec zimy wełnę. Zachwalana jej płodność i wytrzymałość na niesprzyjające warunki atmosferyczne jest także problematyczną. Z własnego doświadczenia i obserwacji mogę stwierdzić, że są co prawda egzemplarze dające po 2—3 jagniąt rocznie w jednym lub dwu miotach, stanowią one jednak nie więcej jak 25—30% ogółu. Większa część daje jedno jagnię albo też, jeżeli trafi się parka, to drugie trzeba zwykle samemu wychowywać butelką, a przynajmniej je dokarmiać, co jest i kłopotliwe i

kosztowne. Poza tym trzeba zauważyć, że wrzosówka jest bardzo wymagająca, co się tyczy paszy zimowej, trzeba jej dawać dobrze t. zn. uwrociowe siano, okopowe drobno siekać, zadawać sól i ziarno



Nasza owca wrzosówka

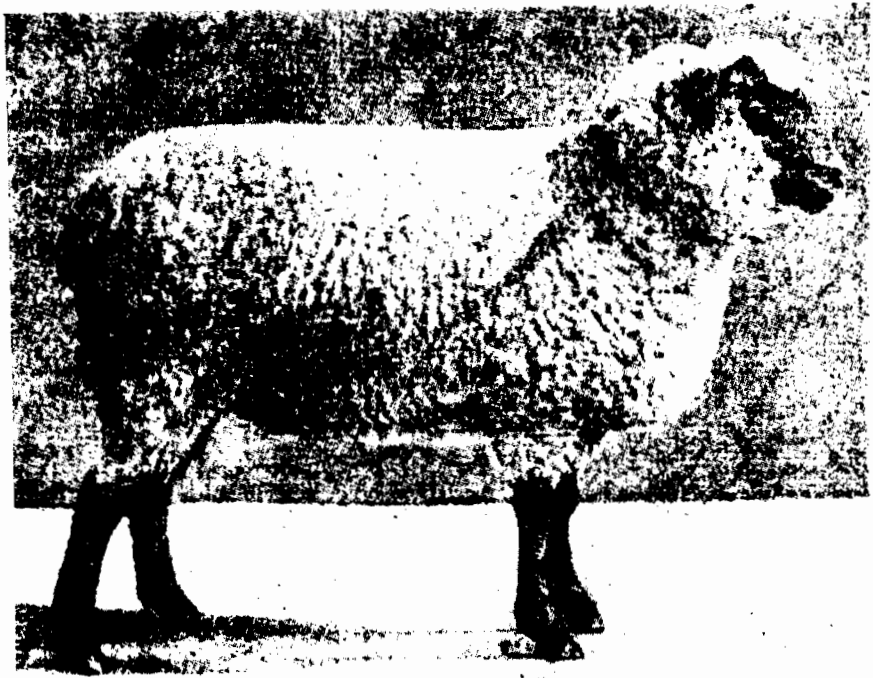
łubinu, inaczej chudnie i traci wełnę. Także na wilgoć i mokre paśniki jest wrażliwą i zapada łatwo na motylce i włośnice. Dlatego też nie mogę się zgodzić z tymi entuzjastami swojszczyzny, jak np. Remigiusz Eichler<sup>1</sup>, którzy pragnęliby drogą selekcji poprawić jako rasę wrzosówki i propagują ich rozpowszechnienie. Uważam, że szkoda na to czasu i zachodów, aktualny bowiem materiał hodowlany jest tego rodzaju, że dobrych, pożytecznych owiec z wrzosówek się nie dochowamy.

Przejdźmy do krukówki. Jak już wspominałem i jak sama nazwa wskazuje jest ona koloru czarnego, wzrostu i tuszy niewielkiej. Waży jeszcze mniej niż wrzosówka, bo przeciętnie około 20 kg. (waga mięsa 6—7 kg.), daje wełny około 2 kg. przy dwu strzyżach, za to kożuch jej jest lepszy niż z wrzosówki, posiada bowiem więcej włosów puchowych i jest bardziej zwarty. Płodność średnia. Wymagania jej, co do paśnika i paszy zimowej mniejsze niż u wrzosówki, np. paśnik na mokrych łąkach nie tak jej szkodzi, chociaż często zapada i ona na t. zw. zawodnienie, rodzaj wodnej puchliny. Jagnięta krukówek jak i wrzosówek są z początku bardzo delikatne i niewytrzymałe na zimno, wilgoć i gorsze karmienie matek, wtedy dużo ich ginie. Z krukówki drogą selekcji nic pożytecznego nie wychowamy, trzeba by na to długich lat, wielu prób i dużych kosztów.

Jeżeli obydwa wyżej omawiane gatunki, a tak samo i trzeci, nieraz u nas spotykana biała świniarka, nie posiadają zalet wymaganych od dobrej owcy, t. j. 1) duża waga, 2) obfite i gęste runo, ewent. 3) wartościowy kożuch lub 4) duża mleczność, w takim razie musimy sobie postawić pytanie: co robić?—Czy wyprzedać posiadane pogłowie owiec i nabyć lepsze, które opłaciłoby się chować, czy też postarać się indywidualnie, czy też w kilku, wspólnie o dobrego reproduktora znanej i uznanej rasy celem uszlachetnienia posiadanego materiału owczego? Pierwszy sposób jest kosztowny. Za posiadane

<sup>1</sup> Rem. Eichler—Nowe kierunki w hodowli owiec.

miejscowe owce nie kupimy nawet trzeciej części sztuk rasy bardziej szlachetnej i pożytecznej. Tak np. dla przykładu przytoczę, że jeżeli cena wrzosówki lub krukówki zawieszona na rynek nie przekroczy 10—12 zł., to za młódkę czystej rasy karakuł trzeba będzie zapłacić około 60 zł. i to okazjnie.



Owca typu Merinos-precoc.

Merynosy—prekasy są trochę tańsze. Widzimy tedy, że ta droga, t. j. sprzedaży posiadanych i kupno owiec rasy bardziej szlachetnej nie dla każdego jest dostępną. Pozostaje druga—nabycie reproduktora.

Ponieważ jeden baran może służyć do pokrycia 30—40 owiec można go nabyć do spółki, łatwiej bowiem może np. 4 gospodarzy zdobyć się na wydatek po 25—30 zł. i kupić do spółki tryka rasowego za te pieniądze, niż żeby każdy z nich miał sprzedać swoje owce za bezcen i musiał potem kupić parę rasowych egzemplarzy za drogie pieniądze, dokładając do tego interesu setkę albo dwie.

Zastanówmy się teraz, jakiej rasy tryki należałoby sprowadzać do naszego powiatu. Oczywiście takie, które odpowiadają najlepiej posiadanemu pogłowi owiec.

Ponieważ spotyka się u nas najczęściej wrzosówek i krukówek, które to owce nauka zalicza do odmian wybitnie kożuchowych<sup>2</sup>, to należy je poprawiać baranami szlachetnych ras kożuchowych, więc przede wszystkim karakułami, ewentualnie jeżeli posiadamy świniarki baranami rasy merinos—precoc.

Coprawda istnieje tendencja narzucania naszemu powiatowi kierunku wełniasto-mleczno-mięsnego i propaguje się chów t. zw. fagasów, inaczej świniarki pomorskiej, ale mamy przecież najczęściej owiec kożuchowych, wrzosówek i krukówek, trzeba by zatem pozbyć się całego tego materiału i sprowadzić dopiero z Pomorza owce rasy wełniasto-mięsnej, bo uszlachetniać miejscowych baranami tej rasy byłoby hodowlano nieracjonalnie. Istnieje przecież w hodowli zasada, że owce kierunku wełniastego uszlachetniamy baranami rasy wełnistej, kożuchowe baranami szlachetnych ras kożuchowych etc. W ten sposób cechy charakterystyczne dla danej rasy jeszcze bardziej się uwydatniają i potęgują, gdy np. przez krzyżowanie rasy kożuchowej z rasą

mleczną nie poprawimy kożucha, a tylko cokolwiek mleczność, o którą nam wcale nie chodzi.

Przez krzyżowanie naszych wrzosówek i krukówek z baranami rasy karakuł osiągamy lepszy kożuch u potomstwa, więcej, choć dość ordynarnej wełny i dużo większą wagę, bowiem przeciętna waga owiec karakułowych wynosi około 50 kg. Poza tym przez takie krzyżowanie zwiększamy odporność naszych jagniąt na zimno i gorsze warunki pomieszczenia i wyżywienia, karakuły bowiem są mało wybredne i nie potrzebują ciepłych chlewów.

Dzięki temu dochód nasz z owiec może się naprawdę powiększyć, nie będzie on jednak takim.



Tryk typu Merinos-precoc.

aby zachęcić gospodarzy do rozszerzenia hodowli owiec i wybitnego powiększenia pogłowia. Na to trzeba by zwiększenia ceny na wełnę przynajmniej o 50%, wybitnego zwiększenia cen płaconych przez rzeźników za owce i za skóry.

Organizuje się przecież spedy świń, gęsi i bydła, zjeżdżają do nas kupcy z Łodzi i Śląska, zjeżdżają przedstawiciele firm eksportowych, którzy na tych spedach kupują duże partie wieprzy, jałowizny i gęsi. Dzięki temu utrzymuje się cena tych zwierząt na pewnym, opłacalnym poziomie, tymczasem nikt nie pomyśli o urządzeniu podobnych spedów na owce, które jesienią zawalają rynki naszych miast i miasteczek, obniżają swoją ilością cenę do zgoła śmiesznych rozmiarów.

Cóż pomoże słowna zachęta, kiedy gospodarz widzi, że na jego towar niema nabywców, a jeżeli są, to kupują za pół darmo,—czy zachęci go to do hodowli owiec, które i tak nie przyczyniają się tak do podniesienia kultury ziemi, jak krowy ani są tak jak one niezbędne w gospodarstwie ze względu na mleko.

To samo co o cenach za żywiec, da się powiedzieć i o cenach na skóry owcze. Skup ich zorganizowany i opłacalny zachęciłby niejednego gospodarza do bicia na swój użytek owiec a zatem i do ich hodowli. Dziś za owczą skórę otrzymuje się 2—3 złote, gdy tymczasem ta sama skóra wyprawiona kosztuje w sklepie 10 zł. (koszt garbowania 2 zł.).

Czy taki stan, pytam raz jeszcze, może przyczynić się do podniesienia hodowli owiec?

Dr. St. Kw.

<sup>2</sup> Np. R. Eichler—Nowe kierunki w hodowli owiec.  
Inż. M. Kwasięborski—Racjonalna gospodarka hodowlana.



## Z TEKI SAMORZĄDOWEJ.

# Gromada i jej zadania.

Nawiązując do poprzedniego artykułu p. t. „O dobór ludzi na stanowiska samorządowe”—chcemy poniżej zobrazować stan zainteresowania się wyborami gromadzkimi przez wyborców.

Powiat Augustowski liczy 113 gromad, a radnych gromadzkich 1478. Wybory odbyły się bez głosowania w 85 gromadach, a głosowano w 28. Udział wyborców biorących udział w głosowaniu liczy się na 92%. W Komisjach Wyborczych zasiadali: światlejsi rolnicy, nauczycielstwo, pracownicy samorządowi leśnicy. Wybory na ogół przeszły w bardzo wielkim porządku.

Nowow wybranym radom gromadzkim życzymy z całego serca pomyślnych wyników pracy do jakiej zostały powołane.

A teraz chcemy poświęcić kilka słów radzie gromadzkiej.

Rada Gromadzka, ten nowy czynnik samorządu terytorialnego został powołany do życia ustawą samorządową z dnia 23 marca 1933 roku (Dz. Ust. Nr 35, poz. 294).

W prawdzie w roku 1933—przy pierwszych wyborach nie był on należycie doceniany, brak było odpowiedniego zainteresowania wyborami ze strony tych dołów, dla których właśnie pierwszy stopień samorządu terytorialnego był ustawą powołany.

Od poprzednich wyborów do dnia dzisiejszego upłynęło sporo czasu. Czas ten nauczył gromadę i wskazał, że ta pie wsza w hierarchii samorządowej Rada Gromadzka jest coś warta i że ma istotnie piękne pole do pracy, opartej na dobrowolnych świadczeniach wskazanych w artykule 23 ustawy samorządowej

Sceptycy twierdzili, że samorząd gromadzki z baraku publiczno-prawnego charakteru jest i będzie skazany na nieżywołność.

Po krótkim okresie 5 letniego życia samorządu gromadzkiego, ci sami sceptycy przekonali się, że twierdzenia ich o nieżywołności samorządu gromadzkiego są niesłuszne.

W prawdzie samorząd gromadzki nie zdał jeszcze całkowiec egzaminu ze swej działalności, ale zapoczątkował swą pracę w postaci: sadzenia drzew przydrożnych, podniósł inicjatywę świadczeń na cele budowy szkół, kopanie rowów melioracyjnych, budowanie mostów na drogach gromadzkich, nawet otaczanie opieką ludzi biednych a zamieszkałych w gromadzie i wiele, wiele innych prac, do których brak statystyki.

Gromada w prawdzie nie posiada charakteru publiczno-prawnego, jednak może ona posiadać, nabywać i zbywać majątek ruchomy, zaciągać zobowiązania i stawać przez osobę do tego uprawnioną w sądach, ma więc wszelkie uprawnienia podmiotu prawa cywilnego, nie ma jednak tych uprawnień w zakresie prawa publicznego z jakiego korzysta gmina, nie może sama nakładać danin publicznych, stosować środków przymusu administracyjnego i t. d.

Jednak z zestawienia artykułu 17 ustawy samorządowej wynika, że wszelkie dochody z posia-

danego majątku gromada musi przeznaczyć na cele miejscowych potrzeb publicznych—czego do 1933 r. nie było i większość tych sum gromady zjadały bezproduktywnie, a co gorsza, że nad zjedzonymi sumami nikt nie przeprowadzał kontroli i często szły one na cele, nie mające związku z gospodarką publiczną. Za te same sumy właśnie dziś zaczyna się coś robić.

W wybranych radach spotykamy dużo ludzi dobrej woli, którzy z siebie bardzo dużo dali już pracy w swym środowisku. Z punktu widzenia obserwacyjnego, należy wierzyć, że ci ludzie weszli do rad gromadzkich jedynie po to, by pracować przykładnie nad podniesieniem swych gromad pod względem gospodarczym i społecznym.

Na pierwszy plan tych prac należałoby wysunąć regulację naszych osiedli i ich zadrzewienie. Taka inicjatywa winna być wysunięta przez radę gromadzką, a każda ma ku temu idealne warunki—naprzykład: przy Zarządzie Drogowym w Augustowie jest referat zadrzewienia, czyli ogrodniczy. Prowadzi go p. Zborowski ogrodnik dypl. Udziela wszelkich rad i wskazówek, a nawet sporządza projekty zadrzewienia gromadom. Ten sam Zarząd prowadzi dużą szkółkę drzew przydrożnych i sądzimy, że na takie cele otrzyma się darmo sadzonki, naturalnie dla tych gromad, które pierwsze wyciągną po nie rękę.

Wsie nasze jesienią i wiosną przedstawiają istne piekło i ulice śmierdzą jak zapowietrzona. Dla ich oczyszczenia Państwo nie przyjdzie z pomocą, musi uporządkować je sama wieś. Do uporządkowania tych spraw musi się wziąć rada gromadzka, bowiem na niej ciąży ten obowiązek, musi ona zmienić swoje ulice i doprowadzić do porządku. Da to ten rezultat, że raz praca zrobiona będzie szanowana i na lata następne.

Zanim nie będzie regulacji osiedli—nakaz Pana Premiera o podnoszeniu estetycznego wyglądu w osiedlach będzie padał w próżnię. Dziś trudno się zorientować, czy płot we wsi należy pobielić, czy go wprzód postawić tam, gdzie on powinien stać.

Zauważamy, że w tej dziedzinie mamy kompletny chaos, a musi on być usunięty, o to domaga się dzisiejszy człowiek wsi, który na każdym kroku dąży do podniesienia stanu kulturalnego.

W tej sprawie chcielibyśmy podjąć dyskusję. Artykuł niniejszy niech będzie wyznaniem do dyskusji.

Br. Krupiński.

## Rola kobiet w pogotowiu obronnym kraju.

Niejednokrotnie spotykamy się ze zdaniem kobiet nawet mądrych i inteligentnych, że na wypadek wojny ich obowiązkiem będzie pójście na front, a więc poświęcenie życia dla obrony państwa. Musimy jednak zdać sobie sprawę z wielu argumentów, które wcale nie przemawiają za takim ro-

zumieniem obowiązków obywatelskich i patriotycznych przez kobiety.

Ochrona granic i troska o całość i bezpieczeństwo państw spoczywa od wieków w rękach mężczyzn, więc miejsce dla kobiet chcących służyć swoją pracą i pomocą krajowi, jest raczej poza linią frontu.

Nie można odmówić zasług wielu bohaterskim kobietom, które narówni z żołnierzem walczyły z bronią w ręku o wolność i niepodległość Polski. Spełniły one przyjęte na siebie obowiązki doskonale i zasłużyły na hołd i uznanie całego społeczeństwa. Ale tu chodzi o ogół kobiet.

Nie wszyscy może zdają sobie sprawę, jak ważne zadania czekają matki i siostry tych, którzy uczestniczyć będą w przyszłej wojnie o zachowanie naszych granic.

Przyszła wojna będzie wojną totalną. Działania lotnicze, broni pancernej i gazów bojowych—z natury rzeczy—wciągnęły cały kraj w orbitę walk i właśnie na terenie pozafrontowym będzie potrzeba wiele rąk do pracy i głów do organizowania obrony i ratunku słabszym. Tu otwiera się pole dla kobiet do wyładowania swych uczuć patriotycznych i chęci niesienia pomocy. Pracy będzie wiele i to na każdym odcinku życia w kraju. Trzeba będzie obsadzić wszelkiego rodzaju urzędy i biura. Kobiety właśnie muszą stanąć do służby przeciwgazowej i przeciwlotniczej w miastach i osiedlach. Zajmą się też transportem, służbą techniczną, wartowniczą, przeciwpożarową, łączności i całym szeregiem innych prac, do których zabraknie rąk męskich. Warto też sprostować mniemanie tych kobiet, które sądzą, że biorąc udział w służbie sanitarnej, zostaną wysłane na front. Pierwszą pomoc w punktach opatrunkowych stanowić będą wszędzie sanitariusze, dopiero w szpitalach, za linią frontu ranni powierzeni zostaną opiece kobiet.

Ta praca zastępcza objęta jest ustawą o powszechnym obowiązku wojskowym (L. dz. 25, poz. 220) z dn. 9 kwietnia 1938 r., która mówi również o pomocniczej służbie wojskowej kobiet. Jest to służba *ochotnicza*, do której zgłaszać się mogą kobiety w wieku 19—45 lat. Mają więc otwartą drogę właściwie wszystkie kobiety zdrowe i zdolne do pracy. Należy tylko chcieć i wykazać inicjatywę. Nie można zostawiać przeszkolenia fachowego na „ostatnią chwilę”. Ustawa jest—trzeba tylko przygotować się do jej wykonania.

Jak ma wyglądać to przygotowanie? Sprawa jest dość prosta i trudna zarazem. Chodzi przede wszystkim o obudzenie w kobietach *potrzeby* pracy dla państwa. Obok tych, które pracują wiele i z poświęceniem na tym polu, są całe rzesze Polek, mających może i dobre chęci, ale nie wiedzących, jak się do tej pracy zabrać, a w rezultacie... nie robiących nic.

Nasza historia ma nie jedną piękną kartę, zapisaną przez kobiety. Czas idzie naprzód, rozwijają się wszystkie gałęzie pracy i wiedzy. Niechże i ten odcinek pracy obywatelskiej nie będzie martwy. Spójrzmy za siebie, na chlubne osiągnięcia Polek w ciągu dziejów i niech ruszą do pracy oddziały kobiece, jak przystało na dobre obywatelki.

## „Poznawajmy i rozszerzajmy młodowiejską ideę“.

Warunkiem żywotności organizacji, jej stałego rozwoju i trwałości, są zdrowe zasady ideowe, na których opiera wychowanie swych członków, a przez oddziaływanie tychże i wychowanie całego społeczeństwa.

Centralny Związek Młodej Wsi, będący formą organizacyjną ruchu młodowiejskiego, przez cały szereg lat wypracowywał swą ideologię, która dzisiaj nas obowiązuje. Nie tworzył tej ideologii jeden człowiek czy grupka ludzi, tworzyło ją życie.

Nasi poprzednicy, a częściowo i my, w trudzie pracy organizacyjnej, w ciągu zmagania się z trudnościami i przeciwnościami, oraz wrogimi ruchami młodowiejskimi tendencjami, wypracowali linię ideologiczną, którą młode pokolenie chłopskie ma kroczyć.

Do nas należy dokładne zapoznanie się z daną ideologią, do nas należy praca na podstawie tych zasad i w myśl tych ideałów kontynuowania, do nas wreszcie należy rozszerzanie idei młodowiejskiej tak, aby objęła wszystkie serca chłopskie.

Drogą realizacji, drogą wcielania w czyn naszych zasad ideowych przyczynimy się do odrodzenia życia wsi, co jest podstawą odrodzenia całości życia w Państwie i mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej.

Nie sposób jest w ramach krótkiego artykułu omówić całokształtu zagadnień, które w naszej ideologii znalazły miejsce. W codziennej pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej, na zebraniach i wieczorach świetlicowych, zagadnienia te musimy omawiać. Siew Młodej Wsi, Przewodnik Wiejski oraz broszury Centralnego Związku Młodej Wsi pracę tę nam ułatwią.

Każde pokolenie na przestrzeni dziejów ma swoją misję do spełnienia. Pokolenie ubiegłe, które dzisiaj częściowo już schodzi do grobu—dało nam wolną, niepodległą Polskę i wskazało nam cel, którym jest Wielkość Rzeczpospolitej.

Do nas należy realizacja tego celu. Łączy on nas wszystkich bez względu na przekonania, bez względu na płeć czy wiek. Jeżeli kiedykolwiek się różnimy, to jedynie na tle metod i dróg do tego celu wiodących.

Ruch młodowiejski od zarania swych narodzin zawsze wskazywał, że jedynie przez podniesienie klasy chłopskiej, przez stworzenie jej warunków i możliwości stałego rozwoju, przez zespolenie myśli, pragnień i dążeń wszystkich chłopów, można zapewnić stały rozwój potęgi Polski.

Uczy nas tego historia.

Nie mogło być mowy o służbie dla Polski, o gotowości niesienia dla niej ofiar aż do oddania życia, skoro chłop nie czuł się obywatelem, skoro był odsuwany od udziału w życiu państwowym, skoro był pozbawiony najelementarniejszych podstaw kulturalnego bytu. Zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów, obudziło poczucie godności człowieka,

związało z istotą państwa i... chłop stanął w obronie granic.

Dzisiaj twierdzimy to samo.

Jedynie pełny rozwój klasy chłopskiej, jedynie podniesienie wsi na wysoki poziom kultury, jedynie dopuszczenie go do udziału na wszystkich szczeblach życia kulturalnego, społecznego, gospodarczego i politycznego, zapewni szybki rozwój potęgi Polski. Klasa chłopska, jako najzdrowsza moralnie warstwa społeczeństwa, wniosłaby do życia ogólnego dużo świeżości, dużo nowych cennych wartości.

Z zagadnieniem powyższym wiąże się ściśle zagadnienie oświaty tak powoli na wieś wchodzącej. Obok podniesienia oświaty trzeba podnieść możliwości gospodarcze ludności wiejskiej. Wiąże się z tym sprawa podniesienia produkcji rolniczej, oraz zapewnienie jej opłacalności. Zachodzi więc konieczność obniżenia cen produktów przemysłowych a podniesienia rolnych. Można to zrobić przez podniesienie jakości produkowanych przez rolnictwo towarów. Jakże to zrobić skoro tak nisko stoi oświata rolnicza. Trzeba ją koniecznie podnieść, trzeba kształcić synów i córki w szkołach rolniczych, trzeba by cała młodzież uczyła się rolnictwa w przysposobieniu rolniczym.

Mało jest umieć wyprodukować, trzeba również umieć zbyć dany produkt. Usuwając pośrednika umożliwia się osiągnięcie lepszej ceny. Zrobić to można za pośrednictwem spółdzielni. Spółdzielczość to jedno z najważniejszych zagadnień ruchu młodowiejskiego. Rozwój spółdzielczości zależy od przygotowania społeczeństwa do pracy w spółdzielniach tak we władzach jak również w charakterze pracowników spółdzielczych.

Trzeba więc przechodzić przysposobienie spółdzielcze, trzeba kształcić młodzież wiejską w gimnazjach, w liceach oraz szkołach spółdzielczych.

Zdajemy sobie sprawę, że rozwiązanie zagadnień o których mowa była wyżej, nie zmieni jeszcze całkowicie stanu rzeczy. Zdajemy sobie sprawę, że pozostał jeszcze cały szereg trudności do pokonania. Wiemy o tym, że miliony ludzi nie dojadają, głodują, miliony ludzi bez pracy. Największym bogactwem Polski jest człowiek i wartość jego pracy. Nie możemy tego bogactwa marnować, jesteśmy zbyt biedni na tego rodzaju marnotrawstwo.

Zastanawiając się nad przyczyną bezrobocia na wsi, dochodzimy do wniosku, że przyczyną tego jest zła struktura rolna, oraz niedostateczny rozwój przemysłu i miast. Trzeba więc usunąć przyczynę złą: dać ziemię małorolnym i bezrolnym, czyli przeprowadzić radykalną reformę rolną. Ziemi jednak wszystkim nie wystarczy, musi więc część bezrobotnych wyemigrować do innych zawodów lub zagranicę. Zastanawiamy się więc nad możliwościami rozwoju przemysłu i emigracji. Mówiąc o emigracji musimy powiedzieć, że wyemigrować w pierwszym rzędzie muszą żydzi, jako element rasowy obcy.

Widzimy więc, że mówiąc o drogach naszego ruchu, musimy uwzględnić cały szereg zagadnień, które nasz światopogląd obejmują, a które są skonkretyzowane w deklaracji ideowej.

Nie wszystkie zagadnienia dadzą się rozwiązać odrazu. Niektóre z nich musimy realizować sami już dzisiaj, część natomiast musimy odłożyć na plan dalszy. Warunkiem jednak, aby nasze postulaty były

uwzględniane, konieczny jest nasz wpływ na samorząd, na ciała ustawodawcze, na rząd. Wpływ ten widoczny będzie wówczas, gdy cała wieś się zjednoczy, gdy wszyscy staną ramię przy ramieniu, gdy chłopci nie będą dawać posłuchu agitatorom politycznym chcącym wieś wciągnąć w wir walk partyjnych. Młoda wieś jedność tę musi wyrabiać, musi zespalać się i wiązać całą młodzież przy jednej ideologii. Pamiętać należy, że przyszłość swoją we własnym mamy ręku.

Na sztandarach Centralnego Związku Młodej Wsi widnieje hasło: „Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe”. Idźmy więc ciągle naprzód, sięgajmy po coraz to nowe wartości moralne i duchowe, podnośmy swój dobrobyt materialny, sięgajmy po najnowsze zdobycze cywilizacji. Nie zapominajmy jednak i o tym, że obok tego pierwszego hasła, widnieje drugie: Dobro Państwa prawem najwyższym. Przez podniesienie życia swego, swojej wsi i powiatu pracujemy dla dobra Państwa. Gdy tego zajdzie potrzeba dla Polski oddamy życie, dla dobra Państwa niesiemy codzienną pracę, codzienny trud, codzienną walkę z przeciwnościami życia.

Metody, które w swej pracy stosujemy są jedynymi wiodącymi do celu. Jakież idealniejsze i skuteczniejsze metody znamy, jeżeli nie oparte na samokształceniu i samowychowaniu? Czyż narzucanie i wtłaczanie pewnych pojęć, narzucanie zdania i woli są metodą doskonalszą? Czyż kształcenie tylko umysłu bez kształcenia duszy, serca i charakteru wystarcza?

Zważywszy to wszystko, co w tym artykule powiedziano, zważywszy nasze cele, dążenia, drogi i metody, czyż może znaleźć się człowiek zdrowo myślący, któryby się ideą młodowiejską nie przejął? Czyż znajdzie się związkowiec, któremu drogowskazem życiowym nie byłaby nasza ideologia?

Idea młodowiejska dążąca do odrodzenia życia wsi, do rozwoju najczystszych pierwiastków kultury chłopskiej, podejmująca trud wykształcenia najszlachetniejszej duszy chłopskiej, idea ta będzie ciągle żywą, będzie obejmować coraz szerszy zasięg, będzie zdobywać coraz nowe serca.

Koleżanki i Koledzy! poruszam tu tylko drobną część zagadnień naszej ideologii. Wy musicie gruntownie ją poznać. Weźcie więc na warsztat waszych wieczorów świetlicowych i zebrań dyskusyjnych zagadnienia ideologiczne, przemyślcie i przedyskutujcie, a to Was natchnie do dalszej pracy samokształceniowej, zachęci do czytelnictwa, do pracy w przysposobieniu rolniczym, przysposobieniu spółdzielczym, do pracy w dziedzinie kulturalno-artystycznej. Nie oglądajmy się na nikogo, pamiętajmy, że sprawiedliwości i chleba nikt nie wymodli, trzeba to samemu zdobyć. Jedynie pozytywny czyn zdolny będzie zmienić istniejący stan rzeczy, z którego nie jesteśmy zadowoleni.

Wuer.

---

**Pamiętaj o bezrobotnych—  
złóż ofiarę na POMOC ZIMOWĄ.**

---

## L. O. P. P.

Wzorem lat ubiegłych obchodziliśmy i w tym roku tydzień L. O. P. P.

Jak zwykle obywatele wykazali swoje zrozumienie dla tak użytecznej instytucji wrzucając do puszek kwestarzy parę groszaków i kupcy nabyli nalepki. Na tym wyczerpała się ich działalność, no i śmiało czekać możemy na XVI Tydzień L. O. P. P.

Spółceństwo bowiem uważa, że przez swoje drobne ofiary spełniło swój obowiązek.

Oczywiście, że takie stanowisko społeczeństwa daje b. wątle rezultaty. Żal nas ogarnia, gdy czytamy w prasie dane statystyczne dotyczące czynnego udziału naszego na rzecz L. O. P. P. Express Poranny w numerze 280 z dn. 10. X. b. r. ogłasza, że w województwie białostockim jest już 62.000 członków L. O. P. P. Porównując tę liczbę z liczbą mieszkańców woj. białostockiego, która wynosi przeszło półtora miliona mieszkańców, dochodzimy do wniosku, że zaledwie 2,7% ludności wykazuje należyte zrozumienie dla L. O. P. P. Dla Augustowa wyniki jeszcze są gorsze, gdyż na prawie 18.000 mieszkańców jest zaledwie 340 członków, co wynosi 1,9%!

Jak śmieszne i smutne są te cyfry. Nad tymi cyframi warto się zastanowić.

Czy takie mają być rezultaty 15-to letniej pracy nad uświadomieniem społeczeństwa? Czy zamierzamy tak rozpocząć 16 rok rozwoju L. O. P. P.? Czy obywatele mogą spokojnie patrzeć w przyszłość, mając przed oczyma wyżej wspomniane nikle liczby?

Trafne będzie porównanie bezpieczeństwa obywateli podczas wojny z bezpieczeństwem ludzi, których mienie ogarnął żywioł pożaru. Ludzie ubezpieczeni na wypadek pożaru nie odczuwają tak groźnie skutków takowego. Społeczeństwo, które ma silnie rozwinięte lotnictwo, śpi i żyje spokojnie. Jest ono przekonane, że L. O. P. P. zabezpieczy ich przed ruiną i zagładą.

I my spokojnie będziemy patrzyli w przyszłość, wiedząc, że nad nami czuwa silne, rozwinięte lotnictwo.

Szeregi czynnych (50 gr. miesięcznie) i wspierających (10 gr. miesięcznie) członków L. O. P. P. winny być wielokrotnie zwiększone!

Do tego musi dążyć każdy zdrowo myślący obywatel, każdy komu miły jest pokój i nietykalność granicy Państwa i własny dorobek.

A więc, dobra chęć i szybka realizacja!

A. Chłupicki.

## SPRAWOZDANIE KASOWE

### Opieki Rodzicielskiej szkoły pow. № 1 w Augustowie za rok 1937.

1) Nadleśnictwo Augustów subsydium	40,00 zł.
2) Zbiórka na choinkę przez delegatów Koła Opieki Rodzicielskiej	81,58 „
3) Subsydium od Zarządu Miejskiego	50,00 „
4) Dochód z zabawy choinkowej	24,55 „
5) „ „ loteryjnej	49,59 „
6) „ „ kinoteatru	13,72 „
7) Zbiórka na komunię świętą	99,00 „
	<u>358,44 „</u>

#### DOCHODY STAŁE

1) Składka Rodzicielska	255,03 zł.
2) Saldo z roku ubiegłego	8,88 „
	<u>263,91 zł.</u>
Ogółem dochody:	622,35 zł.

#### WYDATKI

1) Materiały piśmienne	0,70 zł.
2) Obuwie dla biednych dzieci	63,00 „
3) Ubranie „ „	22,35 „
4) Usługa przy dożywianiu dzieci i inne wydatki gospodarcze związane z dożywianiem	67,00 „
5) Urządzenie choinki	179,56 „

#### KOMUNIA ŚWIĘTA

1) Ubranka i obuwie dla biednych dzieci	40,10 zł.
2) Śniadania, obrazki i medaliki	71,73 „
	<u>111,83 zł.</u>

Razem wydatki na komunię 102,83 „

Subsydium dla drużyny harcerskiej 25,00 zł.

Razem wydatki 469,44 zł.

Saldo na dzień 16. IX. 1938 r. 152,91 zł.

Przewodniczący: Gregier Mieczysław

Sekretarz: Dobrowolski Henryk

Skarbnik: Cudnik Władysław.

## Możliwości gromadzenia wkładów oszczędnościowych w spółdzielniach kredytowych.

(Dokończenie).

### Przeszkody w zdobyciu zaufania.

Praktyka dowodzi, że głównymi przeszkodami na drodze zdobycia zaufania są: 1) niedbałe utrzymanie zewnętrzne i wewnętrzne lokalu, 2) nieodpowiednia organizacja biura i pracy biurowej, 3) zła obsługa interesantów, 4) zaległości pożyczkowe, spowodowane ogólną polityką prodlużniczą, pociągającą powoływanie do władz spółdzielni nieodpowiednich osób i 5) zaniedbanie systematycznego informowania terenu o działalności spółdzielni i odpowiedniej do warunków miejscowych propagandy.

Rozpatrzmy kolejno te nasze najczęściej spotykane niedomagania.

### Lokal.

Z własnego doświadczenia wiemy, że pojęcie o zasobowości osób lub firm, bliżej nam nieznanym, kojarzy się z pierwszym bezpośrednim wrażeniem, oceniającym cechy widome, konkretne,—jako oznaki

zasobności, ładu, sprawności i porządku. Trudno tedy będzie przekonywać otoczenie o doniosłości celów i zamierzeń spółdzielni, skoro jej lokal—szata zewnętrzna—swoim niechlujnym wyglądem zewnętrznym i wewnętrznym będzie temu przeczył w sposób, najbardziej dla otoczenia zrozumiały. Nic zatem nie będzie dziwnego, jeśli otoczenie potraktuje nas jak „rajzera”, usiłującego kogoś przekonywać, że jest solidnym przedsiębiorcą. Otoczony zaniedbanym ogrodzeniem najokazalszy gmach—odrazu nasuwa wątpliwości co do solidności jego właściciela i prowadzonych przezeń interesów. Są to rzeczy zrozumiałe, bo każdemu człowiekowi wrodzona jest, a następnie w większym lub mniejszym stopniu pogłębianą przez otoczenie i warunki materialne zdolność impulsywnej oceny wzrokowej.

Wejście do lokalu jak i okna wychodzące na ulicę muszą być starannie utrzymane, pomalowane na kolor nie rażący jaskrawością, dostosowany do otoczenia; gdzie na to pozwalają warunki—przy wejściu i pod oknami posadzić kwiaty, nad wejściem

zaś umieścić ładnie wykonany szyld z pełnym brzmieniem nazwy spółdzielni. Wewnątrz lokalu ściany i sufity muszą być co najmniej raz do roku wybielone z klejem na kolor jasny, wszystkie drzwi i okna pomalowane i czysto utrzymane. Każdą najskromniejszą spółdzielnię stać winno na zakupienie potrzebnej ilości zwykłych, ale solidnie wykonanych stołów i krzeseł; blaty stołów najpraktyczniej jest pokryć ciemną ceratą biurową: odrażające wrażenie sprawiają stoły, pokryte brudnym i niehigienicznym poplamionym papierem, zmienianie którego drożej kosztuje niż jednorazowy wydatek na ceratę; portrety na ścianach umieszczać tylko oprawione w ramy oszklone. Kwestię utrzymania czystości należy traktować nie jako zabiegi okolicznościowe od „parady”, lecz jako konieczne czynności codzienne, gdyż wówczas tylko da się osiągnąć stan, wywierający wrażenie stałości. W zabiegach tych pierwszorzędną rolę odgrywa utrzymanie czystości podłogi; najlepiej raz w tygodniu pokrywać podłogę mocno rozcieńczoną terpentyną zaprawą, a następnie codziennie przecierać owiniętą gałgankiem specjalną szczotką—wszystko to kosztuje bardzo tanio, a korzyść dla zdrowia pracowników i dla oka interesantów duża. Pomijając już korzystny wpływ na zdrowie i wydajność pracy, jaki wywiera schludny lokal na pracowników spółdzielni, musimy pamiętać, że lokal ten zwiedzają setki osób z różnych sfer społecznych: zabiegi nasze nad utrzymaniem czystości i porządku—w oczach jednych będą miernikiem kulturalności władz i pracowników spółdzielni, dla innych zaś—dobrym przykładem do naśladowania. Niesłuszne są przekonania władz i pracowników niektórych spółdzielni, że „chłop wiejski najlepiej czuje się w lokalu, w którym stan podłogi zachęca do swobodnego plucia”. Nie mówiąc już o naszym terenie, nawet na Polesiu współczesny chłop potrafi czystość podłogi w lokalu spółdzielni zachować i odpowiednio ocenić.

#### *Biuro i organizacja pracy biurowej.*

W biurze należy zaprowadzić ład i porządek z księgami, dowodami rachunkowymi i aktami. Do koniecznych urządzeń biurowych zaliczyć również należy estetycznie wykonane druki firmowe: blankiety, pocztówki i koperty. Druki takie rozchodzą się we wszystkie strony, a osoby lub instytucje, do których piszemy, nie widząc i nieznając bliżej spółdzielni, wyrabiają zdanie o staranności w jej prowadzeniu na podstawie druków, używanych do korespondencji. Poza tym obecna procedura sądowo-egzekucyjna wymaga posiadania bodajże walizkowej maszyny do pisania. Maszyna w niektórych wypadkach zastępuje pracę więcej niż jednego pracownika biurowego, a w spółdzielniach, zatrudniających tylko samego księgowego, daje czas na załatwianie spraw pożyteczniejszych niż mozolne sporządzanie po kilka odpisów. Wydatek na maszynę, stosunkowo nie wielki, zawsze powinien znaleźć wyrozumienie u władz spółdzielni.

#### *Załatwianie interesantów.*

Ważnym czynnikiem w rozwoju spółdzielni i uzyskaniu zaufania jest należyte postawione sprawy załatwiania interesantów. Trzeba przyjąć zasadę: każdy interesant, oczywiście zgóry nie nastawiony złośliwie (bo są i tacy), musi być załatwiony tak, by stał się bezpłatnym naszym propagatorem w swoim

otoczeniu. Nigdy nie należy pomijać sposobności nawiązywania rozmów uświadamiających o działalności spółdzielni, jej zadaniach, od jakich okoliczności zależy jej rozwój. O ile interesant—co bardzo często się zdarza—zwraca się z prośbą, załatwienie której wymaga decyzji kolegialnej władz, żaden członek zarządu lub pracownik nie powinien zapewniać proszącego, że „on postara się o załatwienie prośby, lub w drodze wyjątku załatwi ją samodzielnie.” Należy natomiast w takich wypadkach wyjaśniać z całym respektem organizacyjnym, że zgłoszona prośba przekracza kompetencję jednej osoby, zostanie przedstawiona odnośnemu organowi, od decyzji którego załatwienie prośby zależy. Takie postępowanie utrwala w interesantach przekonanie, zresztą zupełnie słuszne, że w spółdzielni nic się nie dzieje według widzimisię pojedynczych osób, lecz działalność opiera się na przemyślanych decyzjach organów kolegialnych, uprawnionych do tego przez ogół członków spółdzielni. Jeden ze współczesnych myślicieli o kulturze gospodarczej—Leopold Caro, w swoim „Solidaryzmie”—tak pisze o organizacji życia gospodarczego: „Każdy nasz czyn oddziałuje na innych i wywołuje nieodzowną z ich strony reakcję, a tym samym podkreśla współzależność wszystkich ludzi od siebie, wobec czego zaleca nam postępowanie wobec innych członków społeczeństwa nie opuszczając z oka tej zasadniczej przesłanki”. Świadomość tej bezsprzecznej prawdy musi nam przyświecać przy załatwianiu interesantów spółdzielni.

Z praktyki wiemy, że częstokroć z pożyczkobiorcami przychodzą do biura spółdzielni „znajomi”, jak później się okazuje przyszli wkładcy, którzy przedtem dyskretnie obserwują nieznaną im bliżej porządku w spółdzielni. Należy tedy chętnie służyć każdemu interesantowi dostępną poradą w jego troskach codziennych, w razie potrzeby nie odmówić wypełnienia przekazu lub obliczenia zaległości podatkowych i td. W stosunkach z ludnością wiejską takie sprawy zawsze są na porządku dziennym.

#### *Władze spółdzielni i gospodarka pożyczkowa.*

Większość naszych spółdzielni powołana została do życia przez grono osób, poszukujących dogodniejszych od prywatnych kredytów. Ambicją założycieli było zrzeszenie w jaknajkrótszym czasie możliwie największej ilości członków. Stosunkowa łatwość w latach ubiegłych uzyskania kredytów obcych, przeważnie państwowych spowodowała, że o spółdzielni w znacznym stopniu garnęli się nie członkowie, świadomi zadań i celów zrzeszenia, lecz pożyczkobiorcy, poszukujący korzyści doraźnych i traktujący spółdzielnię raczej jako punkt rozdzielczy kredytów państwowych. Niedoświadczone władze spółdzielni bezkrytycznie przyjmowały wszystkich bez wyjątku zgłaszających się. W niektórych spółdzielniach nawet o formalnym przyjmowaniu przez powołane do tego organa nie było mowy, bo w praktyce zgłaszał się poszukujący kredytu, podpisywał deklarację, a czasem i bez tego w tymże dniu otrzymywał pożyczkę i zdarzało się, że więcej do spółdzielni wcale się nie zgłaszał. W wyniku takiej polityki organizacyjno-pożyczkowej po kilku latach, przy zewnętrznych cechach nadzwyczajnego rozwoju, w gospodarce pożyczkowej spółdzielni powstają beznadziejne zaległości. Zagrożeni przymusem egze-

kucji zalegający dłużnicy za wszelką cenę ubiegają się o wejście do władz spółdzielni. W ten sposób sytuację w spółdzielni opanowują władze dłużnicze, nierzadko w najzłośliwszej postaci. Zamrożenie funduszy obrotowych w zaległościach pożyczkowych, z czasem wątpliwych, pobłażliwość nieusprawiedliwiona nadmiernie zadłużonych całymi rodzinami władz spółdzielni—powodują straty bilansowe i nie wypłacanie w terminach wkładów osobom, nie będącym członkami spółdzielni. Pociąga to zrozumiałą niechęć do wszystkich spółdzielni okolicznych i kompletny brak zaufania. Tymczasem kierownictwo spółdzielni utrwała się na dobre w ręku dłużników. Jako członkowie spółdzielni wysuwają oni spośród siebie kandydatów do władz, ustalają wytyczne pracy. Czy w takich okolicznościach możemy liczyć na skuteczność zabiegów o pozyskanie wkładów oszczędnościowych od osób, nie będących członkami spółdzielni? Napewno nie. Stąd wniosek: palącym zadaniem jest skierowanie wysiłków do kompletowania władz spółdzielni przez osoby, które są lub mogą być wkładcami. Osoby takie z jednej strony zapewnią spółdzielni zdolność do gromadzenia wkładów, z drugiej zaś—w dobrze zrozumianym interesie własnym—nie dopuszczą do zamrożenia tych wkładów przez udzielanie pożyczek nieodpowiednim kredytobiorcom. Możliwość bezpośredniego udziału w życiu spółdzielni jej wierzyciela-wkładcy, czy to z tytułu udziału w jej władzach, czy też członkostwa, spowoduje zaufanie innych wkładców. Na terenie powiatu augustowskiego Bank Spółdzielczy w Augustowie zajmuje czołowe miejsce co do ilości i wysokości zgromadzonych wkładów. Otóż z doświadczenia możemy stwierdzić, że wkładcy mają jakby swoją tajną organizację i porozumiewają się między sobą o tym co się dzieje w spółdzielni. Sprawa odpowiedniego doboru władz jest kwestią bardzo delikatną i trzeba do niej podchodzić ostrożnie i umiejętnie, by nie zdrasnąć czyichkolwiek ambicji. Należy zawczasu przed walnym zgromadzeniem upatrzeć paru kandydatów wśród członków-wkładców z grona osób, dobrze znanych na terenie, z nimi najpierw przeprowadzić rozmowy, zainteresować warunkami obecnej pracy spółdzielni, osiągniętym dorobkiem, zadaniami na przyszłość i wprost prosić ich o przyjęcie udziału we władzach spółdzielni; po wyrażeniu zgody—resztę ewentualnych kandydatów dobierać przy pomocy tych pierwszych. Pomyślnie ukształtowanie się władz to jeszcze nie wszystko. Władze te muszą się zgodzić nie tylko na formalne piastowanie powierzonych mandatów, lecz rzetelnie wykonywać swoje obowiązki, znać warunki ekonomiczne w jakich pracuje ludność na terenie działalności. Muszą zatem dokładnie się orientować jaki jest materiał ludzki, bo jacy są ludzie, taka będzie i spółdzielnia. Jeśli materiał ten jest niewyrobiony, to nie można jeszcze twierdzić, że nic nie da się zrobić—trzeba tylko znaleźć właściwe podejście do sprawy. Przy przyjmowaniu członków na takim niewyrobionym terenie, należy stosować ścisłą selekcję, a w razie zachodzącej potrzeby nie można wahać się przed usunięciem ze spółdzielni ludzi, tamujących jej zdrowy rozwój, o ile nie da się ich w inny sposób przekonać co do zmiany swego ustosunkowania się do spraw ogólnych. Władze spółdzielni muszą bowiem mieć osobiste przekonanie, że zabiegają o pozyskanie wkładów dla zespołu solidnych członków o wy-

sokim poczuciu obowiązkowości. Zasada ustawowa, że: „Spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem o zmiennym kapitale i składzie osobowym”—nie jest wytworem przypadku, lecz głęboko przemyślanego przekonania, opartego na doświadczeniu pionierów ruchu spółdzielczego. Zrzeszenie przymusowe, jak na przykład samorząd gminny, dysponuje innymi środkami oddziaływania na zrzeszonych niż zrzeszenie dobrowolne, jakim jest spółdzielnia. Wielki teoretyk ruchu spółdzielczego Edward Abramowski pisze: „Ruch spółdzielczy musi być jednocześnie terenem nowej moralności wśród ludzi, dla tego też nie może hołdować zasadzie, że cel uświęca środki”. Jednym z zasadniczych celów naszej działalności jest pozyskanie, względnie utrwalenie zaufania wkładców. Musimy zatem zrobić wszystko, co jest konieczne, by zaufanie to budować na szczerej prawdzie, a nie na „obwijaniu w bawełnę” stanu faktycznego, w nas samych budzącego wątpliwości i zastrzeżenia.

#### *Propaganda oszczędnościowa.*

Opierając się na powyższych przesłankach, możemy przystąpić do celowej propagandy, zmierzonej do pozyskania wkładów. Jak wielkim czynnikiem w naszych czasach jest propaganda, możemy się przekonać z sum, wydawanych na reklamę handlową. Ogłoszenie na całej pierwszej stronie wielkiego dziennika, reklamujące pastę do zębów w cenie 80 groszy za tubę—kosztuje fabrykę 3 500 zł. Sumy takiej niktby nie wyrzucił, gdyby reklama sownie się nie opłacała. W naszych warunkach propaganda ogólna, bezimienna, może tylko wzbudzić zainteresowanie, które nie zawsze musi wypaść dla nas pomyślnie. Propaganda taka nigdy nie spowoduje ogonków wkładców. Większość zainteresowanych będzie nabierała chęci do lokat tylko w wyniku obserwacji ustosunkowania się swoich znajomych. Praktyka poucza zatem, że jednocześnie z propagandą naszej działalności za pośrednictwem plakatów, ulotek i td., należy rozwinąć akcję urabiania poszczególnych osób, które mogą się stać przykładem dla innych. Powodzenie bowiem naszych wysiłków zależy od zapatrywań poszczególnych osób, mających wpływ na swoje otoczenie, częstokroć bardzo skrytych i nieufnych. Wszelkie obawy należy rozpraszać rzeczowymi informacjami o dorobku spółdzielni, o solidności i rzetelności dłużników, o procedurze udzielania pożyczek. Podkreślamy przy tym ściśle zespolenie spółdzielni z potrzebami gospodarczymi miejscowej ludności w zakresie gromadzenia miejscowych zasobów na zaspokajanie miejscowych potrzeb; że nie pupilarność (bezpieczeństwo prawne) i gwarancje ustawowe, lecz dobra gospodarka, przez pewnych ludzi prowadzona, stanowią istotną pewność wkładów.

**Michał Stodolnik.**

#### *Źródła:*

- W. Witwicki—„Poradn. Spółdz.”
- F. Koneczny—Dzieje Administracji w Polsce...
- B. Suchodolski—Kultura i osobowość.
- Z. Dąbrowski—Jak krzewić oszczędność.

# OGŁOSZENIE.

Niniejszym uprzejmie donosimy, iż naszym wyłącznym odsprzedawcą na terenie Augustowa jest firma M. Chlupicki, Piłsudskiego Nr 11.

Wobec powyższego tylko na odbiorniki, dostarczone za pośrednictwem wyżej wzmiankowanej firmy, udzielamy gwarancji.

**„ELEKTRIT“**  
**T-wo Radiotechniczne.**

## KASY STEFCZYKA

SPÓŁDZIELNIE Z ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ NIEOGRANICZONĄ

**PRZYJMUJĄ:** WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE

**ZAPEWNIAJĄ:** TAJEMNICE — BEZPIECZEŃSTWO, OPROCENTOWANIE  
I TERMINOWĄ WYPŁATĘ PRZYJĘTYCH WKŁADÓW

**UDZIELAJĄ:** POŻYCZKI—OBROTOWE, NA KUPNO KRÓW, BUDOWLANE,  
NA ZAŁADANIE SĄDÓW, ZALICZKOWANIE ZBOŻA,  
ZALICZKOWANIE BYDŁA, NA KUPNO PASZ, NA ZWIĘKSZENIE OBROTÓW SPÓŁDZIELNI HANDLOWYCH.

Spółdzielnia  
„DOM NAUCZYCIELSKI“



AUGUSTÓW.  
pl. Piłsudskiego 43.

Największą gwarancję lokat na terenie powiatu  
Augustowskiego daje

## Komunalna Kasa Oszczędności w Augustowie.

Za całość i bezpieczeństwo wkładów odpowiada Powiatowy Związek Samorządowy całym swoim majątkiem i wszystkimi dochodami.

Tajemnica wkładów jest ustawowo zastrzeżona, gdyż nawet w wypadkach egzekucji sądowej wypłata należności z książeczki oszczędnościowej może nastąpić tylko po przedstawieniu książeczki.

Książeczki oszczędnościowe są przyjmowane, jako kaucje i wadła przy wszelkich przetargach i dostawach.

### U W A G A !

Naczynia, szkło, porcelana, żyrandole, żarówki „Osram”  
Radio-przedstawicielstwo P. Z. T., sprzedaje za gotówkę i na raty, baterie i anodówki „Centra”, akumulatory, galanteria kosmetyczna i metalowa, meble koszykarskie i gięte, kosze, walizy, łóżka dziecięce i wózki dziecięce, leżaki, krzesła polowe i wiele innych artykułów gospodarstwa, sportu i na letnisko — do nabycia w jedynej chrześcijańskiej firmie.

## STANISŁAWA MIGIELSKIEGO

(b. naucz. publ. szkół powsz.)

Augustów, 3-go Maja 5.

Firma należy do Stowarzyszenia Kupców Polskich w Augustowie

LUDWIK PIETRUSIŃSKI

## KRASNYBÓR

CZYLI

## SZTABIN

I KAROL HR. BRZOSTOWSKI.

Str. 96, cena 75 gr.

Wydawnictwo „NASZEGO GŁOSU”, Augustów.

Skład Główny „Dom Nauczycielski”,

Augustów, pl. Piłsudskiego 43.

Pracownia Radioelektrotechniczna

## ROMAN SUŁKOWSKI

AUGUSTÓW, UL. 3 MAJA 4.

PRZYJMĘ DO REPERACJI WSZELKIE ODBIORNIKI RADIOWE, GŁOŚNIKI, SŁUCHAWKI I T. P. SPRZĘT PRZERABIAM NAJSTARSZE TYPY ODBIORNIKÓW NA NAJBARDZIEJ NOWOCZESNE PO B. PRZYSTĘPNYCH CENACH.

REPERACJE, ŁADOWANIE AKUMULATORÓW, ROBOTY WYKONUJĘ SZYBKO, TANIO I B. SOLIDNIE.

Redaktor: Józef Figiel.

Wydaje w im. Oddz. Pow. Z. N. P. Hieronim Jonkajtys.

Redakcja i administracja: Augustów, plac Piłsudskiego № 43, tel. 100.

Prenumerata: roczna 3.60 zł., 1/2 roczna 1.80 zł., kwartalna 90 gr. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 701.235 — właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

Drukarnia Klotyldy Dargielowej, w Suwałkach, ul. Kościuszki № 94.

## „NASZ GŁOSIK“

miesięcznik regionalny działający w powiecie Augustowskim.

Konto czekowe P. K. O. 701.235

— właściciel konta Oddział Powiatowy Z. N. P. w Augustowie.

## Spółdzielnia „Rolnik“

w Augustowie

zawiadamia, że posiada na składzie towary kolonialne, wyroby żelazne, węgiel, zimowy sprzęt sportowy: narty, łyżwy i t. p.

TOWARY BŁAWATNE SEZONOWE

poleca

## WACŁAW OSEWSKI

Plac Piłsudskiego 39

oraz wina kościelne, wódki, koniaki, likiery, miody

i inne wyroby alkoholowe.

HALLO!

HALLO!

Bogactwo i dobrobyt dostaje ten, kto kupuje los w szczęśliwej Kolekturze

## B. A. MYSZKOWSKIEGO

w Augustowie, Rynek-pl. Piłsudskiego 3,

gdzie padły następujące wielkie wygrane i premie jak

265.000 zł., 30.000 zł., 20.000 zł.,

15.000 zł., 10.000 zł., 5.000 zł.

i wiele, wiele mniejszych wygranych.

ZAKUPIONY LOS W KOLEKTURZE

Myszковского, to jest patent

na wygraną 1.000.000 zł.

Ciągnięcie IV kl od 5 do 24 stycznia 1939 r

Pamiętaj adres i zachowaj go dla bliskich i znajomych.

Zamiejszowi klienci mogą przysłać pieniądze czekiem

P. K. O. Nr 67.750.

**ŚPIESZCIE PO SZCZĘŚCIE.**